DR. ROGER BATTAGLIA

Dyrektor Związku Przemysłu Konfekcyjnego

KRYZYS I METAKRYZYS

I.

Mówi się o kryzysie teorji kryzysów [1]). Niesłusznie — jak zobaczymy w dalszym ciągu — o ile odnosi się to do klasycznej teorji kryzysów a nie do licznych nowych teoryj obecnego kryzysu.

Źródła tego sceptycyzmu oraz tej rozbieżności są dwa.

Pierwsze — to równoległe wystąpienie niebywałej dotąd w dziejach ekonomicznych liczby czynników niewątpliwie wpływających na powstanie i przebieg kryzysu, co z natury rzeczy pociąga za sobą bardzo gęste ich wikłanie się między sobą nakształt Ijan w dziewiczym lesie tropikalnym, tem samem utrudnia wykrycie głównych dróg, niemniej jak ustalenie układu współzależności, zaciera wkońcu linję przyczynowości. W związku z tem krzewi się „łowienie ryb w mętnej wodzie" w tym sensie, że zależnie od specyficznych upodobań, względnie od zasadniczego nastawienia — jedni ekonomiści jeden, drudzy drugi ze współdziałających czynników wysuwają mniej lub więcej dowolnie na plan pierwszy i chrzczą mianem podstawowej przyczyny kryzysu.

Druga, i to obecnie coraz silniej działająca przyczyna sceptycyzmu co do trafności klasycznej teorji kryzysów — to niezawodny fakt, że, o ile w zapoczątkowaniu obecnego kryzysu bezsprzecznie rysuje się klasyczna przyczyna, mianowicie naprodukcja (niezależnie od sporów co do jej rozlicznych źródeł i znaczenia), to proces likwidacyjny nie wykazuje wcale klasycznego przebiegu, przyczem wogóle nie widać dotąd, by mógł on rychło doprowadzić do normalnego przejścia w fazę depresji a później ożywienia.

Abstrahując od specjalnych „marot" niektórych ekonomistów, zwłaszcza „monetarystów" a szczególnie „kwantytatystów", którzy np. wszystko lub prawie wszystko błędnie ściągają do stosunku ilości złota do ilości dóbr, ograniczając się pozatem do oskarżania interwencjonizmu o zaostrzanie kryzysu (Cassel, Strakosch i i.), — nieporozumienia płyną też głównie stąd, że przeważnie kaprysujemy się na wcielenie wszystkich obecnych zaburzeń gospodar-

[1]) Por. np. Litwiński, „Kryzys teorji kryzysów", Warszawa, 1932.

czych w jeden splot zjawisk kryzysowych, szukając uporczywie wspólnego źródła dla procesów wprawdzie równoległych i zazębiających się wzajem o siebie, ale różnorodnych.

Faktem jest jednak, że sama klasyczna teorja kryzysów wszystkiego, co dziś się dzieje, nie tłumaczy. Na pierwszy rzut oka widać, że nadprodukcja, którą zgodnie z Aftalionem, Młynarskimi in. uznajemy za punkt wyjścia obecnego kryzysu identycznie z kryzysami przedwojennemi, nie jest jedyną główną przyczyną fatalnego stanu gospodarczego świata. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by zbankrutowała klasyczna teorja kryzysów, wywodząca się właśnie z nadprodukcji. Albowiem — jak już wyżej zauważyliśmy — w pierwszej fazie obecnego kryzysu teorja ta realizowała się zupełnie widocznie, a zawodzić poczęła dopiero od tej chwili, od której normalnie można było oczekiwać początku likwidacji.

Skoro jednak dopiero w tym punkcie teorja kryzysów zawodzi, to, zamiast ją odrzucać, należy raczej przypuścić, że poza kompleksem normalnych zjawisk, (przyczyn i skutków), kryzysowych, istnieje jeszcze inny potężny kompleks, którego „immissiones" w przebieg normalnego kryzysu przebieg ten wypaczają.

Tak też jest w istocie. Mamy do czynienia nie z jednym, ale z dwoma wielkiemi kompleksami, w dokładniejszej analizie mimo wielokrotnych zazębień odcinającemi się od siebie zupełnie wyraźnie.

Jeden z nich jest w istocie swej identyczny z kompleksami kryzysowemi z drugiej połowy XIX oraz z początku XX wieku. To zatem zgodny z klasyczną teorja kompleks gospodarczego kryzysu. Drugi: to zespół nowych a więc i nie objętych teorja, przez nią nieprzewidzianych zjawisk, (przyczyn i skutków), — zespół metakryzysu.

II.

Kryzys w r. 1929 rozpoczął się klasycznie nadprodukcją i rolniczą i górniczo-przemysłową w głównych ośrodkach produkcji — nadprodukcją w stosunku do rzeczywistych możliwości zbytu jej nadwyżek ponad zapotrzebowanie lokalne na szerokim rynku światowym[2]).

[2]) Zbędnem chyba byłoby wykazywać, że teorja zbytu Saya może się realizować tylko w pewnych idealnych warunkach, ktôrvch życie prawie nigdy nie stwarza.

Nadprodukcja ta była znów klasycznie wynikiem błędnych dyspozycyj rozwojowych przedsiębiorców i przemysłowych i rolnych, płynących z nadmiernego optymizmu co do możliwości zbytu.

Optymizmem tym — w wyższym stopniu, niż dawniej w podobnych okolicznościach — zarazili się bankierzy, spekulanci giełdowi i ciułacze. Wskutek tego nadmierny rozpęd przedsiębiorców znalazł bardzo silne poparcie w inflacji kredytowej niebywałych rozmiarów (por. Młynarski, „Kryzys waluty dewizowo-złotej", Warszawa 1932, rozdział IV).

U kolebki tej nadprodukcji — zjawiska endogenicznego, (jak wogóle kryzys w przeciwstawieniu do metakryzysu jest kompleksem wybitnie endogenicznym) — stały, prócz endogenicznego optymizmu przedsiębiorców, prócz endogenicznych mylnych ich dyspozycyj, oczywiście także niektóre czynniki egzogeniczne, co bynajmniej nie zmienia endogenicznego charakteru kryzysu. I w dawniejszych kryzysach niemal zawsze tak bywało. Zaliczyć należy tu głównie nadmierną rozbudowę warsztatów pracy to przemysłowych to rolniczych (przeważnie w Ameryce Północnej i Południowej) to transportowych (jak flota handlowa), dokonaną po części już w czasie wojny i pierwotnie tylko dla celów z wojną związanych. Drugim z tych „rodzicielskich" czynników egzogenicznych, wywołujących bezpośrednio procesy endogeniczne — to olbrzymi postęp techniki produkcyjnej, pociągający za sobą dalszą mechanizację i przemysłu i rolnictwa oraz konieczność olbrzymiego forsowania zbytu celem (coraz trudniejszego), osiągnięcia oprocentowania i amortyzacji znacznie zwiększonych kapitałów stałych.

Tyle od strony produkcji. Od strony konsumcji zaś — przerastałoby zakres tej pracy, gdybyśmy przedstawiali tu wszystkie a bardzo różnorodne i geograficznie zróżniczkowane czynniki, które w okresie powojennym, a zwłaszcza z początkiem obecnego kryzysu hamowały wzrost praktycznych możliwości zbytu w miarę wzrostu produkcji. Są one tak endogeniczne, jak egzogeniczne. Z pomiędzy tych ostatnich przykładowo wspomnieć należy tylko o dość daleko posuniętem wyłączeniu się Rosji poza obręb normalnej wymiany międzynarodowej na tle jej całego nowego ustroju, o zacieśnieniu rynku chińskiego wskutek anarchji politycznej itd.

Bądź co bądź — te momenty egzogeniczne (po stronie czy produkcji czy konsumcji), acz dużego znaczenia ilościowego, nie grają tutaj roli decydującej. Teoretycznie — mogły były one wpłynąć tylko na ostrość przesilenia i czas trwania procesu likwidacyjnego.

Teoretycznie bowiem — przedsiębiorcy i bankierzy mogli byli zawczasu spostrzec owe rozliczne ograniczenia możliwości zbytu i sami we własnym interesie zdecydować się na ofiary likwidacyjne dla ograniczenia nadprodukcji i dostosowania jej do faktycznych możliwości zbytu. Skoro to się nie stało i wskutek tego wybuchł kryzys, to teoretycznie mogła była (mimo owych egzogenicznych współczynników) — tak jak bywało w podobnych sytuacjach dawniej — już dotąd dokonać się albo przynajmniej poważnie rozpocząć się w sposób klasyczny automatyczna likwidacja kryzysu, połączona z definitywnem zamknięciem i ujałowieniem nadmiaru warsztatów, z zahamowaniem dalszej mechanizacji, z przewłaszczeniem finansowo podciętych przedsiębiorstw.

I proces ten niewątpliwie byłby do tej pory już się rozegrał, albo byłby przynajmniej teraz rozwijał się na coraz większą skalę, prowadząc świat może powoli ale niezawodnie do poprawy, gdyby mógł był rozpocząć i odbywać się „w powietrzu czystem" — w takich warunkach szeroko stosowanej międzynarodowej wolności obrotu towarów i sił do pracy oraz szerokiej dyspersji kapitałów, jakie cechowały okres przedwojenny i właśnie umożliwiały stosunkowo szybką likwidację wszystkich gospodarczych kryzysów od połowy wieku XIX.

Tymczasem ujawniło się dostatecznie, że te ostatnie przesłanki teorji kryzysów, która powstała właśnie w okresie liberalizmu i względnie wolnego oraz względnie spokojnego gospodarstwa światowego, zostały tym razem przekreślone przez potężny kompleks zjawisk egzogenicznych (w przeważnej części innych, niż te, o których wyżej była mowa) — przez kompleks metakryzysowy. On to właśnie sprawił, że likwidacja kryzysu, poczętego z klasycznych przyczyn, nie weszła na klasyczne tory oraz, że w związku z tem, mimo chwilowo (np. w lecie i na jesieni 1932) odmiennych pozorów, nie widać dotąd kresu kryzysu ani nawet możliwości stawiania jakichkolwiek bardziej ufundowanych horoskopów co do dalszego jego przebiegu.

III.

Skądże wziął się ten „potwór", który nazwaliśmy metakryzysem a który pożera i teorję kryzysów i gospodarstwo światowe? Nawiasem mówiąc — prędzej on strawi gospodarstwo i nas samych, niż teorję kryzysów, której trafność uwidacznia się właśnie na tle jej obecnego nierealizowania się w praktyce pod wpływem metakryzysu!

Wyląg się ze zgliszczów wojny światowej a wzrósł w szczególnie zatrutej atmosferze międzypaństwowych stosunków powojennych, pozostających pod znakiem wybujałego nacjonalizmu imperjalistycznego. Pożywienie zaś czerpie on także z przekształcania się stosunku każdego państwa (a przynajmniej wielu państw) do obywateli, niemniej jak do gospodarstwa społecznego. Jest to potwór egzogeniczny t. j. gospodarstwu obcy i gospodarstwu w działaniach swych wrogi — mimo że nieraz te jego działania mają na celu poprawę warunków gospodarczych i mimo, że czasem nawet na ograniczonych odcinkach poprawę tę osiągnąć potrafią.

Metakryzys — to obecna polityka państw zewnętrzna i wewnętrzna, a następnie wpływ tej polityki na usposobienie kapitałów.

Mamy tu do czynienia z bardzo wielkim kompleksem zjawisk, przyczyn i skutków, które niełatwo uporządkować w sensie genetycznym i niełatwo przedstawić w syntezie. Zastosowanie ścisłej metody w tym względzie pociągnęłoby za sobą konieczność znacznego przekroczenia szczupłych ram, zakreślonych tej pracy. Wydaje się nam jednak, że zrozumienie problematu będzie możliwe już przy praktycznem tylko i poniekąd na chronologicznej podstawie opartem podzieleniu kompleksu inetakryzysowego na trzy podkompleksy:

a) pierwotnego interwencjonizmu niektórych państw w międzynarodowym obrocie towarów, sił do pracy i kapitałów — interwencjonizmu, płynącego z założeń wybitnie egotycznej polityki handlowej, bądź merkantylnej bądź autarkicznej;

b) popłochu kapitałów i jego przyczyn, które również w ogromnej większości pochodzą od polityki państw;

c) interwencjonizmu wtórnego państw w międzynarodowym obrocie — interwencjonizmu, spowodowanego popłochem kapitałów i jego skutkami, ale też równocześnie potęgującego to ostatnie zjawisk.

IV.

Na pierwszy plan pierwszego podkompleksu „pierwotnego interwencjonizmu handlowo-politycznego" wysuwa się, jak słusznie rozpoznało już wielu (m. in. Młynarski l. c.) merkantylna polityka Stanów Zjednoczonych, które, stawszy się największym wierzycielem świata, uniemożliwiły przez nadmiernie wysoką taryfą celną dłużnikom spłacanie długów w drodze naturalnej, t. j. przez przywóz towarów, i wskutek tego ściągnęły do siebie

znaczną część światowych zapasów złota, podkopując tem samem fundamenty walutowe szeregu państw. Udzielając zaś przytem przez czas dłuższy hojnie a lekkomyślnie kredytów dłużnikom, przez siebie wysysanym i wogóle osłabionym, doprowadziły lub dopuściły wkońcu do dalszego nadmiernego i bezwzględnie nieznośnego obdłużenia szeregu państw.

Inna rzecz, że ta rabunkowa polityka ostrzem swojem obróciła się przeciw samym Stanom Zjednoczonym. (Mimoto w ostatnich czasach naśladuje ją w pewnej mierze Francja).

Tymczasem jednak, (w łączności zresztą z innemi czynnikami), spowodowała ona i znaczne osłabienie siły kupczej i szczególny popłoch kapitałów w odniesieniu do szeregu państw, bezpośrednio lub pośrednio polityką tą właśnie dotkniętych.

Do tego samego podkompleksu interwencjonizmu, który świadomie rozpoczął gwałcić naturalny międzynarodowy podział pracy i kłaść tamy względnie wolnemu międzynarodowemu obrotowi towarów, (a także i sił do pracy), należą zaostrzone od czasu wojny tendencje autarkiczne szeregu państw. Dla odróżnienia ich jednak od merkantylizmu północno-amerykańskiego, który jest wybitnie p i e r w o t n y, należy stwierdzić, że gdy ten merkantylizm był środkiem imperjalizmu gospodarczego i dążył nierozumnie, ale świadomie do ujarzmienia gospodarczego całego świata, to tendencje autarkiczne innych państw przedstawiały się, przynajmniej po części, jako objawy wtórne: jako środek obrony właśnie przeciw imperjalistycznemu merkantylizmowi Stanów; jako środek obrony przeciw rozszalałemu dumpingowi, na tle przerostu warsztatów produkcyjnych wychodzącemu z różnych ośrodków, a szczególnie z Niemiec i z Anglji; jako konsekwencja położenia międzynarodowo-politycznego w związku z obawą nowych wojen itd. Niemniej jednak także i w tym prądzie autarkicznym (w niejednem z państw) — poważną rolę odegrała nie narzucona przez stosunki zewnętrzne a zatem pierwotna i niezdrowa chęć utrzymania na stałe nadwyżki produkcji, rozbudowanej pierwotnie tylko dla zaspokojenia potrzeb wojny.

Jest jasne, że cała ta grupa zjawisk interwencjonistycznych w zakresie międzynarodowej polityki handlowej, która wystąpiła na długi czas przed wybuchem obecnego kryzysu a wynikła z nowego (złego) ducha polityki gospodarczej danych państw przyczyniła się wybitnie do zaostrzenia i pogłębienia obecnego normalnego kryzysu gospodarczego a tem samem utrudniła jego normalną likwidację.

V.

Drugi podkompleks z zakresu metakryzysowego — to nieufność a nawet popłoch kapitałów, jako zjawisko w latach obecnych od r. 1930 stałe, w rozmiarach swych niebywałe a słabnące tylko krótkiemi okresami nieznacznie i epizodycznie.

To zjawisko nietylko zaostrzyło i pogłębiło kryzys, wycofując z wielu państw rezerwy potrzebne na jego przetrzymanie, lecz także bezpośrednio w olbrzymim stopniu utrudniło jego likwidację, w szczególności przewłaszczenie finansowo podciętych warsztatów, zamykając w ten sposób drogę do ożywienia[3]).

Niektóre źródła tej obecnej panicznej ucieczki kapitałów od lokat są oczywiście natury endogenicznej Kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha. Im bardziej się sparzył, tem dłużej dmucha. Bardzo lekkomyślna w wielu wypadkach inflacja kredytowa (Niemcy, Austrja, Węgry i państwa wschodnio-południowo-europejskie — po różnych państwach południowej Ameryki) w latach, które poprzedziły wybuch kryzysu, doprowadziła dotąd do zamrożenia kredytów a niewątpliwie doprowadzi aż do zniszczenia wielkich mas kapitału.

Pozatem jednak — właśnie w dziedzinie usposobienia kapitałów na pierwszy plan wysuwa się coraz bardziej czynnik egzogeniczny, mianowicie stosunek państw, a więc ich polityki, do gospodarstw społecznych, a między innemi stosunek tych państw do samych kapitałów.

Polityka zewnętrzna i wewnętrzna sprzymierzają się coraz bardziej w sposób, odstraszający kapitały od lokat nawet bardzo rentownych i narzucający im niebywale zwiększoną troskę o samo tylko bezpieczeństwo.

Oto w ostatnich latach zaostrzyły się widocznie stosunki polityczne między państwami. Coraz bardziej podnosi głowę imperjalizm bądź rewizjonistyczny, jak Niemiec, bądź zwyczajnie ekspansyjny, jak Wioch i Japonji. Najwięcej niepokoju sieje ten pierwszy. Wszystko to pachnie na dalszą czy bliższą metę wojnami — a po doświadczeniach ostatniej wojny, oraz wobec przerażających dalszych postępów techniki wojennej, minęły te czasy, w których licz-

[3]) Heilperin w „Uwagach o kryzysie światowym" w „Przeglądzie Współczesnym" z maja 1932, zanik zaufania kapitałów wysuwa również na jedno z pierwszych miejsc w rzędzie nadzwyczajnych współczesnych zjawisk kryzysowych.

ne ugrupowania wielkich kapitałów patrzyły na wojny tylko jako na źródła obfitych żniw. Strach przed wojną, jako źródłem zniszczenia, w świecie kapitałów obecnie coraz silniej przeważa.

Nie bez tego, by jedną z przyczyn popłochu kapitałów nie stawała się z biegiem czasu także powoli przez nie sobie uświadamiana zabójczość wyżej omówionego pierwotnego interwencjonizmu handlowo-politycznego państw, merkantylizmu i autarkizmu — zabójczość tej trwałej wojny gospodarczej dla gospodarstwa świata całego i jego poszczególnych części.

Na tem nie koniec. Kapitały uświadamiają sobie coraz bardziej, że zaostrzony interwencjonizm państw w ich polityce wewnętrznej krępuje coraz bardziej swobodę ruchów i dyspozycyj przedsiębiorstw a więc i kapitałów, zagraża ich rentowności, utrudnia dalszą ich akumulację a tem samem i odnawianie, podkopując się w ten sposób powoli pod fundamenty ich egzystencji. Wielki przerost budżetów publicznych a tem samem konsumcji nieprodukcyjnej i niereprodukcyjnej — rozwój świadczeń socjalnych ponad możliwości gospodarcze — względne „usztywnienie" wszelkich świadczeń publicznych oraz (w stosunkowo dużej mierze) płac robotniczych — regulowanie produkcji, handlu i cen „ukazami" — fiskalizm, dobierający się w różnych postaciach coraz silniej do dochodów z kapitałów i do samych nawet kapitałów — wszystko to razem, pochodząc z jednego źródła, bo z megalomanji państwa w łączności z przerostem polityki socjalnej i ze służącego tym tendencjom a wzmożonego interwencjonizmu, w różnym stopniu na różnych odcinkach terytorjalnych, ale coraz bardziej powszechnie, odstrasza obecnie naogół kapitały od lokat gospodarczych nawet w okresach lepszej konjunktury, tem bardziej zaś w okresach kryzysowych! „Government in business' — oto to, co cechuje bardzo wybitnie okres powojenny i czego kapitały coraz; bardziej się boją. Połapały się one bowiem w tem, że o ile dotąd (przynajmniej w wielu krajach) skutki wyżej scharakteryzowanego interwencjonizmu wewnętrznego, państwowo-poiitycznego i socjalnego, nie są w tej chwili jeszcze dla kapitałów zbyt groźne, to niebezpieczną jest dla nich na dalszą metę linją rozwojowa, prowadząca nawet wbrew zamiarom obecnych rządców państw do „economie dirigee" oraz ewentualnie do socjalizacji.

Tempo masowej ucieczki kapitałów z życia przedsiębiorczego w ostatnich latach przyspieszała w końcu także świadomość, że prawie wszystkie dotychczasowe próby międzynarodowego zwalcza-

nia licznych egzogenicznych przyczyn kryzysu, prawie wszystkie tak liczne konferencje międzynarodowe, czy gospodarczo- czy oręż-no-rozbrojeniowe, kończyły się mniej lub więcej fiaskiem.

VI.

Ucieczka kapitałów, o której mowa w poprzednim ustępie, wywołała olbrzymie utrudnienia w wyrównywaniu obrotów płatniczych międzynarodowych i tern samem przyczyniła się wybitnie do załamania walut, dotąd przeważnie (ale nie wyłącznie) w państwach słabszych, stwarzając analogiczne niebezpieczeństwa jednak także dla państw silniejszych i odporniejszych. Tego bezpośrednim wynikiem stał się trzeci podkompleks metakryzysowy — owa fala interwencjonizmu handlowo-politycznego wtórnego, który, broniąc równowagi obrotów płatniczych, nie ratowanej już obrotem kapitałów lecz właśnie z tej strony zagrożonej, skrępował międzynarodową wymianę towarów w najwyższym stopniu nowemi cłami, zakazami przywozu, kontyngentami i reglamentacją dewiz. Ta fala rozbiła w ostatnich czasach, zwłaszcza w r. 1932, gmach gospodarstwa światowego, prowadząc z „solipsystycznych"(coprawda obronnych) pobudek do jego atomizacji i skierowując coraz bardziej coraz skromniejszą resztę wymiany międzynarodowej na wąskie dróżki barbarzyńskiego handlu wymiennego.

Lekarstwo to coraz bardziej pogarsza główną i ogólną chorobę t. j. normalny kryzys, zamykający także ze swej strony bezpośrednio drogę do jego likwidacji oraz potęgując popłoch kapitałów — acz nie można poszczególnych państw potępiać za to, że w tej walce wszystkich z wszystkimi walczą tą samą bronią, co inne, i słuchają hasła „sauve qui peut".

VII.

W szkicu tym, rozłożywszy zagadnienie kryzysu na dwa kompleksy, kryzysowy i metakryzysowy, umyślnie (by nie zaciemniać ogólnego obrazu), pominęliśmy różne czynniki, mające zdaniem nietylko naszem znaczenie bądź podrzędne, jak np. sprawę reparacyj i długów wojennych wogóle, bądź wyłącznie lub przeważnie wtórne. Do tych ostatnich liczymy m. in. czynniki ściśle monetarne, nieufność handlu, powstrzymującą go od zakupów itp'. W naszym związku myśli nie potrzebowaliśmy także poświęcać osobnych uwag pewnym odrębnościom specyficzneg kryzysu rolniczego, który wplótł się w kryzys ogólny, po części jednak od niego pochodząc, po części zaś przyczyniając się do jego wybuchu i zaostrzenia.

Komu nie podobałoby się rozróżnienie między kryzysem a metakryzysem, temu proponujemy stwierdzenie (treściowo identyczne), że mamy tu do czynienia z równoległemi dwoma kryzysami: z normalnym funkcjonalnym kryzysem gospodarczym, oraz z nadzwyczajnym kryzysem strukturalnym, mianowicie z kryzysem dotyczącym stosunku państw do gospodarstw. Kryzysy te dwa nawzajem na siebie oddziaływują w sensie potęgującym i zaostrzającym. Zwłaszcza ów nadzwyczajny kryzys strukturalny — przedewszystkiem przez to, że prowadzi do paraliżu międzynarodowego obrotu towarów i kapitałów — staje się czynnikiem, wypaczającym a nawet uniemożliwiającym klasyczną likwidację kryzysu funkcjonalnego.

Z powyższego wynika następująca recepta:

Usuńcie interwencjonizm handlowo-polityczny pierwotny, merkantylistyczny oraz autarkiczny (ten ostatni, o ile jest istotnie pierwotnym a nie tylko narzuconym i wtórnym) — usuńcie pierwotne przyczyny popłochu kapitałów (obawy wojen, „government in business", przerost budżetów publicznych i polityki socjalnej, antykapitalistyczny fiskalizm) — usuńcie też lub przynajmniej poważnie złagodźcie fatalne skutki dotychczasowych błędów w zakresie nadmiernego obdłużenia — reszta zaś dokona się sama. Wtedy zniknie samoczynnie interwencjonizm wtórny po usunięciu jego przyczyn a kryzys funkcjonalny przy znacznie swobodniejszym, niż obecnie, obrocie towarów i kapitałów pocznie się likwidować sam w klasyczny sposób.

Słowem:

Zlikwidujcie metakryzys a kryzys sam sobie z sobą da radę!

Recepta jest jasna i nie trudno było ją obmyśleć. Inna rzecz z wykonaniem. To wymaga olbrzymiego wspólnego i zgodnego międzynarodowego wysiłku — a więc uzgodnienia się wszystkich państw co do celów szczegółowych i metod a następnie sprężenia woli zbiorowej. Jakie są na to widoki — niewiadomo. Stwierdzić można na razie tylko to, że świadomość konieczności takiej akcji coraz bardziej się szerzy i pogłębia. Gdy przez szereg lat prace międzynarodowe atakowały nieraz (a nawet przeważnie) oderwane od podstaw odcinki wtórne, np. samą kwestję nadmiernych ceł lub zakazów przywozu, to w ostatnim roku daje się spostrzegać coraz wyraźniej koncentracja właśnie na podstawowych sprawach rozbrojenia, oddłużenia, wzmocnienia finansowego chwiejących się organizmów t. j. zasilenia ich w kapitały — a dopiero w ścisłym związ-

ku z tem wszystkiem m. in. także na rozluźnieniu polityki celnej, reglamentacyjnej i dewizowej. Samo to skierowanie uwagi międzynarodowej przedewszystkiem na niektóre (przynajmniej) podstawowe elementy metakryzysu, z którym walka ma stanowić temat zapowiedzianej na pierwszą połowę r. 1933 światowej konferencji gospodarczej, niestety nie przesądza jeszcze wcale o tem, czy poczucie wspólności złej doli i konieczności wspólnego jej zwalczania odniesie ostatecznie zwycięstwo nad „solipsyzmem" poszczególnych państw.